

Aleksandra Golec

### *Niezwykła przygoda*

Dzień zaczął się jak co dzień. Nigdy nie pomyślałabym, że coś takiego mnie spotka. Zaczęło się jak zwykle. Wstałam, zjadłam śniadanie i ubrałam się. Stwierdziłam, że pójdę na spacer. Wyszłam z domu. Powietrze było chłodne i wiał przenikliwy wiatr. Zauważyłam coś dziwnego...

Nad jednym z pobliskich krzewów unosiła się dziwna poświata. Podeszłam bliżej. Światło zmieniło kolor na żółty, by później zmienić się na różowe. Weszłam w głąb krzewu, światło oślepiło mnie. Nagle cała przestrzeń, kłujące gałęzie, ostatnie promienie słońca... wszystko to zniknęło. Wokół mnie rozbłysły pasy różnokolorowych świateł. Po chwili światła zgasły. Niespodziewanie pojawiłam się na środku wielkiego skrzyżowania w Paryżu (z czego nie zdawałam sobie wtedy sprawy). Byłam zdezorientowana. Nie wiedziałam, co się dzieje? Zobaczyłam tylko rozpędzony wóz konny, który jechał w moim kierunku. Dalej nic nie pamiętam.

Obudziłam się w małym pokoiku. Podeszła do mnie kobieta uczesana w kok. Opowiedziała mi, co się wydarzyło. Uratowała mi życie. Kiedy poczułam się lepiej, rozejrzałam się. Zobaczyłam kalendarz wiszący na ścianie. Wskazywał datę 7 kwietnia 1906 roku. Obok kalendarza wisiał portret jakiegoś mężczyzny. Kobieta zapytała mnie, jak się czuję. Odparłam, że już lepiej. Przedstawiła mi się. Powiedziała, że nazywa się Maria Skłodowska-Curie. Przypomniałam sobie, że uczyłam się o niej w szkole. Nie mogłam uwierzyć, że to Ona. Zastanawiałam się, jak to jest możliwe, przecież ona żyła w XIX i XX wieku.

Pani Curie przeprosiła mnie i powiedziała, że musi gdzieś wyjść. Spytałam dokąd, ale ona się tylko uśmiechnęła i powiedziała, że niedługo wróci. Wyszła. Zostałam sama. Chciałam wstać, ale kręciło mi się w głowie. Po chwili odpoczynku wszystko mi się przypomniało. Teraz już domyśliłam się, że te światła, które widziałam, były tunelem czasoprzestrzeni, który mnie tu przyniósł. Wiedziałam, że znalazłam się u znanej uczzonej, a ten mężczyzna ze zdjęcia to jej mąż. Niedługo później wrócił. Po paru dniach spędzonych w łóżku nabrałam sił.

Następnego dnia, gdy wychodziła znowu do laboratorium, zabrała mnie ze sobą. Stało tam pełno probówek, kolb i wiele innych dziwnych naczyń. Kiedy ona pracowała, oglądałam wszystko bardzo dokładnie. Nagle wszedł do laboratorium Albert Einstein. Pomyślałam, że to może być moja szansa na powrót do domu. Postanowiłam opowiedzieć mu, skąd się tu wzięłam. Uwierzył mi i powiedział, że podejmie się wyzwania i zbuduje wehikuł czasu. Kilka dni później Maria dowiedziała się, że jest nominowana do kolejnej Nagrody Nobla. Była bardzo szczęśliwa. Cieszyłam się razem z nią.

Po kilku tygodniach Albert Einstein poinformował mnie, że mogę wracać do domu. Pożegnałam się z Marią Skłodowską-Curie. Po chwili rozbłysły światła. Znalazłam się znowu w kłującym krzewie. Wróciłam do domu i zobaczyłam na zegarze, że jest taka sama godzina, jak przed moim zniknięciem. Zaburzyłam czasoprzestrzeń. Rodzice pytali mnie, dlaczego wróciłam tak szybko. Powiedziałam, że to przez ten przenikliwy, zimny wiatr.